

O D P I S.

Wpłynęło dn.	24 8 48
Nr. dzień.	1 2 2 6 / 4 8
Załatwiono dn.	
Nr. dzień.	

14 stycznia 8 Łodzi
III Łodzi

S. Krzyżanowskiej

XXXXXXXXXX ref. Okręgowej Komisji Badania Zbrodni
XXXXXXXXXXXX Niemieckich w Warszawie - Janowskiego Andrzeja

XX

XXXXXXX

Ks. Franciszek Kulesza

40 lat.

Tomasz i Józefa

Łódź, ul. Curie Skłodowskiej 22

ksiądz, obecnie klasztor Jezuitów
rz.kat.

niekarany

Po zombardowaniu i spaleniu Katedry wynosiłem wraz z innymi księżmi relikwie śwgo Andrzeja Boboli i Krzyż cudowny do kościoła św. Jacka na Freta. Na terenie samego kościoła i sierocińca urządzony był szpital, z personelu sanitarnego pamiętam nazwisko tylko Anny Filipowicz, mieszka obecnie na Żoliborzu. Kościół wraz ze szpitalem przechodził normalne koleje losu, był bombardowany, palony itp. Po zombardowaniu kościoła urządzono tak, że dzieci z sierocińca umieszczono w piwnicach, ranni leżeli na kołtarzu na parterze w sierocińcu. Po południu w sobotę, drugiego września Niemcy razem z Ukraińcami, ci byli w przeważającej ilości - weszli na nasz teren. Niemcy to byli SS-mani. Jeden z nich zerwał ze mnie kmtę i gróził, że mnie tak innych księży zabije. Uratował mnie drugi SS-man. Następnie kano wyjść wszystkim z terenu - dzieci, cywile, pozostawiono wszystkich rannych, lekarzy pielęgniarce i mnie. Po odejściu grupy cywilnej Ukraińcy zaczęli szaleć, gwałcono pielęgniarce, rzucili granaty do piwnic, gdzie były sienniki, paliły się wtedy liczne domy na Freta. Początkowo chorzy dusili się tylko od dymu, wołali ratunku, kiedy jednak zapaliła się sterta siana na podwórzu i zaczął się ./.

palić ca ły gmach - futryny okien i drzwi na wszystkich piętrach, polecikem pielęgniarce i sam wynosikiem rannych. Wyniesiśmy wszystkich osiemdziesięciu rannych na ul. Starą, gdzie ułożono ich na gruzach. Cyfra osiemdziesięciu to chorzy z korytarza, a oprócz tego byli ranni na sali obok korytarza, tak że ogółem było wyniesionych ponad setkę, maximum stu dwudziestu. Z innych miejsc nie wynosiliśmy rannych. Z korytarza wynosikiem rannych bezpośrednio na ul. Starą, nie wchodząc na teren posesji i mogłem nie wiedzieć co się dzieje na pozostałym terenie. Ranni leżeli na ulicy, a ja udałem się do komendanta tego odcinka, prosząc o zezwolenie na odtransportowanie rannych do szpitala na terenie szkoły koło Dworca Gdańskiego. Kwatera dowódcy nieściła się w blokach nad Wisłą, dowódcą był SS-man, nie chciał słuchać moich przedkładań, kazał krótko wynosić się i iść Wolską wszystkim. Gdy upierałem się i starałem się wpłynąć przez innych Niemców na zmianę decyzji - ostrzeżono mnie, że wydał polecenie rozstrzelania mnie. Udało mi się umknąć i przebrnąć do szpitala na Wolę. Dopiero w Milanówku udało mi się spotkać jedną z osób rannych z tego szpitala na Pręta, a wyniesionych na ul. Starą. Osoba ta, nazwiska dziś nie pamiętam, powiedziała mi, że po trzech dniach dopiero przyszła grupa ludzi w asyście niemieckiej, z udziałem księży i zabrano wszystkich rannych z wyjątkiem dwóch beznadziejnie rannych, których jak ona przypuszcza zastrzelili Niemcy, odtransportowano do seminarium i duchownego, Krak. Przedm. 64. Dodaje, że 3 lekarzy zabrano zaraz po wyjściu cywilnej ludności, mówiono, że odstawią ich do komendanta pod most Kirbedzia, sześć sanitariuszek ratowały się na własną rękę. Odczytano. Dodaje, że wkroczenie Niemców na teren posesji naszej ^{między} nastąpiło po południu pierwszego września, dnia ^{już} dziś nie pamiętam; /-/ S. Krzyżanowska, /-/ Ks. Fr. Kulesza.-



Zgodność z oryginałem:
Okręgowy Sędzia Sledczy

/S. Krzyżanowska/

Lódź, dnia 15 stycznia 1948 r.